

Wart uwagi „Brzydal” w Teatrze im. Jaracza

Jak w lustrze

Celnie ujęty nasz świat i my w nim. Stajemy twarzą w twarz z przypadkiem, który jest groteskowy, ale mógł być wprost z życia. Wynałazca nadzwyczajnej wtyczki nie będzie promował swego cudu na kongresie, nie zamieszka w luksusowym hotelu z widokiem na Alpy, bo szef stwierdził: „pańska twarz nie jest do końca w porządku”. Tak też uważa żona i urodziwy asystent pana Lette.

A my? My – widzowie, my – uczestnicy takich codziennych wyścigów do sławy, sukcesu, miejsca na wizji i w kolorowych magazynach, jak przyjmujemy takie prawdy? Bieg zdarzeń będzie błyskawiczny. „Brzydal”, zwyczajny facet, nie żaden Quasimodo, gna do chirurga plastycznego, kupuje sobie twarz, bo ta, jak twierdzi lekarz, do przeróbki się nie nadaje. I wszystko się zmienia. To była dobra inwestycja przynosząca solidne profity. Przychodzi pewność siebie, powodzenie u pań, zachwyt panów, zawodo- we propozycje...

Miał rację legendarny uwodziciel Casanova: „uroda to weksel honorowany na całym świecie za okazaniem”.

„Brzydal”, groteska młodego niemieckiego dramaturga **Mariusza von Mayenburgera** miała polską prapremierę na Scenie Kameralnej Teatru im. Jaracza. Gorycz i zabawne sytuacje mieszają się. **Grzegorz Wiśniewski** – utalentowany reżyser, tu także autor scenografii – oszczędnej, dobrze służącej akcji i myśli – oraz oprawy świetlnej, stworzył rodzaj lustra, w którym nie tyle odbijają się twarze, co mózgi. To słodko gorzki, naiwny i wyrafinowany obraz naszych reakcji, hierarchii wartości, stanu umysłów podporządkowanych modom wypracowanym przez kreatorów wizerunku.

Kalejdoskop przemian dokonujących się na naszych oczach ma odbicie przede wszystkim w sposobie myślenia. To, co oglądamy, to nie jest zabawa w stylu programu „Chcę być piękna”, lecz obraz skutków manipulacji, jakiej ulegliśmy.

Reżyserską koncepcję i myśl wyśmienienie oddają wykonawcy. Teatr im. Jaracza ma taki zespół, że gdyby zdecydował się wysta-



Brzydal z żoną – Barbara Marszałek i Mariusz Siudziński.

wić książkę telefoniczną, to też miałby szansę zaciekać widownię. **Barbara Marszałek** jako żona Fanny oraz asystentka chirurga i bogata, dobrze zakonserwowana dama, jest w równym stopniu zabawna i przejmująca. To jest aktorska kreacja! Tytułowy brzydal **Mariusz Siudziński** świetnie łączy zwyczajność i pozy. W roli szefa i chirurga wyraźnie charaktery nakreślił **Mariusz Saniternik**. Pięknego asystenta i pustego syna bogatej damy z powodzeniem zagrał **Mariusz Ostrowski**. To jego bohaterowie – młodzi, przed którymi dopiero zaczyna się życie – są najsmutniejszym obrazkiem w spojrzeniu na nas, tak łatwo poddających się „przeróbkom”. Warto spojrzeć w to teatralne lustro.

RENATA SAS

„Brzydal” Mariusa von Mayenbura w tłumaczeniu Michała Ratyńskiego; reżyseria, scenografia, światło Grzegorz Wiśniewski, opr. muzyczne Rafał Kowalczyk. Premiera w Teatrze im. Jaracza w Łodzi w ramach VI Festiwalu Dialogu Czterech Kultur

Grzegorz Wiśniewski dał rewelacyjną premierę w łódzkim Teatrze im. Jaracza

Zabawa w Brzydala śmieszna i straszna

Teatr im. Jaracza jako pierwsza scena Łodzi zainaugurował artystyczny rok. Grzegorz Wiśniewski swoją realizacją „Brzydala” Mariusa von Mayenbura poprzeczkę ustawił tak wysoko, że zdystansował dokonania kilku minionych sezonów.

O talencie Wiśniewskiego zaświadcza nie tylko znakomita inscenizacja, ale również (a może przede wszystkim) interpretacja, która dobry, ale przecież nie doskonały tekst Mayenbura wyprowadziła w świat teatru w formie najczystszej, najprostszej, a więc najszlachetniejszej, a przy tym pozostawiła widzowi rozkosz posługiwania się wyobraźnią.

Mayenburg w komedii dramatycznej „Brzydal” używa ludzkiego ciała – szczególnie twarzy – jako metafory współczesnego społeczeństwa: jego ambicji, wrażliwości, wyczucia smaku, tęsknot i kompleksów. Tytułowy bohater, w kontekście oswojonego już wyścigu szczurów, podąża krok dalej: oto bowiem twarz jego okazuje się niedostatecznie dobra, by pokazywać ją podczas publicznych występów. Operacji nawet nie zmiany, bo twarz Brzydala jest tak szpetna, że trzeba zrobić ją na nowo, podejmuje się znany specjalista. Lette – bo tak nazywa się bohater – po zabiegu zyskuje uznanie i odkrywa wcześniej nieznane, fenomenalne moce w kontaktach damsko-męskich: tak bardzo udał się chirurgowi.

Żona tęskni, ale krótko, bo piękna, nowa twarz Lette zyskuje popularność i – jeśli można tak powiedzieć, zaczyna cieszyć się wzięciem. No więc żona ma już do dyspozycji kilku „mężów”, a świat – kilku pięknych Brzydali.

Na drodze krytyki Mayenburg nie omija zblazowanych sfer najwyższych: 73-letnia milionerka z młodą twarzą (zresztą „odgruzowana w całości”) wraz z androgenicznym synem romansuje z Lettem i z jego, w pewnym sensie, duplikatami, by zaspokoić coś, czego już nawet nie jest w stanie wymyślić. W końcu operacji poddają się niemal wszyscy, emocjonalnie zaspokojeni, mentalnie przerażeni, psychicznie zdruzgotani. Dokąd może zaprowadzić nas tempo cywilizacji, głupie wyznaczniki estetyczne, przytłaczające etyczne? Czy rzeczywiście można stracić twarz i żyć z nie swoją twarzą? Twarz w tekście ujęciu symbolicznym.

Grzegorz Wiśniewski szuka w i pod nim. Stawia pytania, zaskakuje propozycjami odpowiedzi, płata figle i przekornie sprawia, że śmiech zamienia się w łzy. Łzy, jakie wypada uronić nad samym sobą. „Brzydal” – jako współczesny drama giocoso, skojarzył mi się z puentą Gogolowskiego „Rewizora”, gdy Horodniczy pyta zgromadzonych: Z czego się śmiejecie?! Z samych siebie się śmiejecie”. I Gogolowski, i Mayenburgowski, a nade wszystko zaproponowany przez Wiśniewskiego śmiech z rzeczy dramatycznych wydaje się najlepszą formą terapii skołowanych ludzi.

Osobna sprawa to forma spektaklu: klarowna, lekka, dająca przyjemność w obcowaniu z nią. Wiśniewski (również autor scenografii i światła), znany z wielu znakomych realizacji (m.in. „Prezydentki”, „Mewa”, „Plastelina”), w „Brzydalu” osiągnął warsztatową wirtuozerie: jedna scena wpływa w następną, aktorzy wcielają się w kolejne role (Mariusz Siudziński i Mariusz Sa-

niternik grają po dwie, Barbara Marszałek trzy, a Mariusz Ostrowski nawet cztery), jakby całe życie to tylko robili, posługując się przy tym ledwie widocznymi niuansami i wykorzystując elementarną podstawę teatru – iluzję.

Za intelekt, pokorę i talent zrewanżowali się Wiśniewskiemu

wszyscy aktorzy. Każdy dostał materiał, jakim wyposażać można kilka postaci, ale musiał uczynić to w jeden wieczór. Jaką metamorfozę można przejść zapinając lub odpinając guziki żakietu, zdejmując marynarkę albo spodnie, zakładając okulary? Trzeba zobaczyć w „Jaraczu”, bo standardowej wyobraźni nie star-

cza. Marszałek, Siudziński, Saniternik i Ostrowski to znakomici aktorzy, którzy kolejny raz potwierdzili najwyższą klasę. Przed realizatorami i aktorami – nie wolno zapomnieć o autorze – chapeau bas za szlachetność myśli, formy, zabawę i ize!

MICHAŁ LENARCIŃSKI

Wart uwagi „Brzydal” w Teatrze im. Jaracza

Jak w lustrze

Głównie ujęty nasz świat i my w nim. Staje my twarzą w twarz przypadkiem, który jest groteskowy, ale mógł być wprost z życia. Wynalazca nadzwyczajnej wyuczki nie będzie promował swego cudu na kongresie, nie zamieszka w luksusowym hotelu z widokiem na Alpy, bo sześć stwierdził: „pańska twarz nie jest do końca w porządku”. Tak też uważa żona i urodziwy asystent pana Lette.

A my? My – widzowie, my – uczestnicy takich codziennych wyścigów do sławy, sukcesu, miejsca na wizji i w kolorowych magazynach, jak przyjmujemy takie prawdy? Bieg zdarzeń będzie błyskawiczny. „Brzydal”, zwyczajny facet, nie żaden Quasimodo, gna do chirurga plastycznego, kupuje sobie twarz, bo ta, jak twierdzi lekarz, do przerobki się nie nadaje. I wszystko się zmienia. To była dobra inwestycja przynosząca solidne profity. Przychodzi pewność siebie, powodzenie u pań, zachwyty panów, zawodo we propozycje.

Miał rację legendarny urodziwiec Casanova: „uroda to wesele honorowany na całym świecie za okazaniem”.

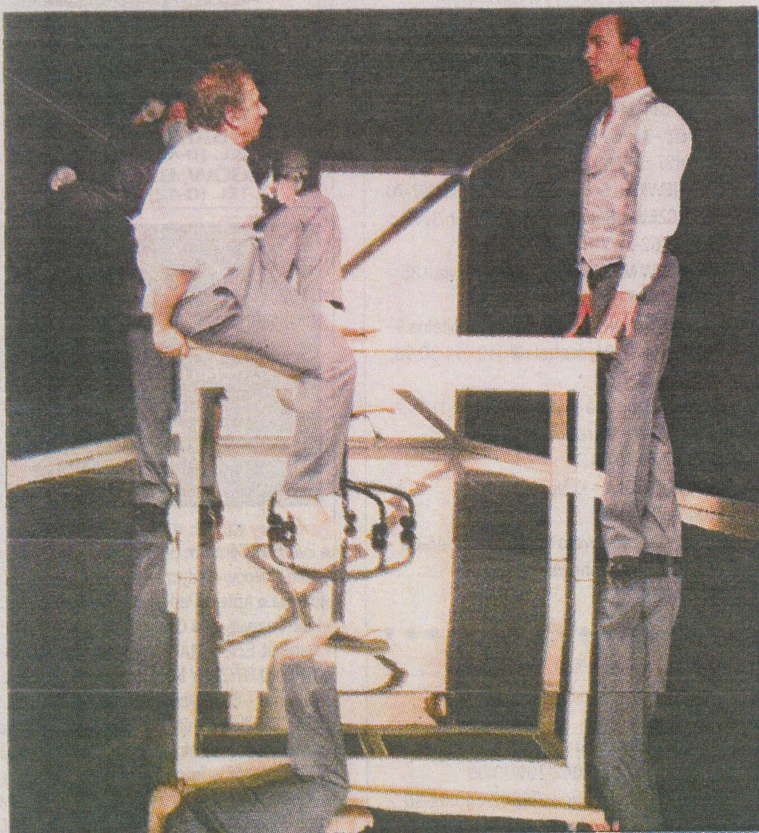
„Brzydal”, groteska młodego niemieckiego dramaturga Mariusa von Mayenbura miała polską, prapremierę na Scenie Kameralnej Teatru im. Jaracza. Górze i zabawne sytuacje miesza ją się. Grzegorz Wiśniewski – ułentowany reżyser, tu także autor scenografii – oszczędnej, dobrze służącej akcji i myśli – oraz oprawy świetlnej, stworzył rodzaj lustra, w którym nie tyle odbija się twarz, co mózgi. To siodko gorzki, naiwny i wyrafinowany obraz naszych reakcji, hierarchii wartości, stanu umysłów podporządkowanych modom wypracowanym przez kreatorów wizualny.

Kaleidoskop przemian dokonujących się na naszych oczach ma odbicie przede wszystkim w sposobie myślenia. To, co oglądamy, to nie jest zabawa w stylu programu „Chcę być piękna”, lecz obraz skutków manipulacji, jakiej ulegliśmy.

Reżyserka koncepcję i myśl wyśmienicie oddają wykonawcy Teatru im. Jaracza ma taki zespół, że gdyby zdecydował się wystaw-



Brzydal z żoną – Barbara Marszałek i Mariusz Siudziński.



Mariusz Siudziński i Mariusz Ostrowski w „Brzydalu” stworzyli znakomite kreacje

FOT. TEATR IM. JARACZA